

# Gazeta Sanocka

## Prenumerata wynosi:

półrocznie . . . 3 złr. — ct.,  
kwartalnie . . . 1 „ 50 „  
(wraz z dostawą do domu, lub  
z przesyłką pocztową).  
Numer pojedynczy 15 ct.  
Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcyja i administracyja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

## Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-asfaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane” 10 ct. od wiersza.  
Bękopismów się nie zwraca.  
Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

## Od Administracyi.

Wielu z naszych Szan. Abonentów dotychczas jeszcze nie odnowiło prenumeraty na bieżący kwartał. Prosimy tedy usilnie tak tych, jakoteż i zalegających jeszcze z prenumeratą za ubiegłe kwartały o jak najrychlejsze nadesłanie należności prenumeracyjnej, wedle warunków w nagłówku podanych

## Nasza autonomia.

Nowy marszałek krajowy objął już urządowanie. W odpowiedzi na powitanie ze strony swego zastępcy p. Chamca wyrzekł on te mniej więcej słowa: Łączymy się wszyscy w jednym programie politycznym, rozwoju autonomii, który to rozwój nastąpi przy silnej i sprężystej administracyi krajowej z jednej strony — a w wykorzystaniu przysługujących praw przez sejm i wydział kr. z drugiej strony.

Rozwój autonomii — wykorzystanie przysługujących praw, piękne to i doniosłe słowa, jakie tylko czyny za nimi posądy.

Przypatrzmy się naszej autonomii. Lud sam się rządzący, to jeden z ideałów państwowych. Za urzeczywistnie-

niem takiego ideału walczyli nasi szermierze. Najpiękniejsza jednak teoria nadużyta w praktyce nie może dać zadowolenia, musi wywołać zwątpienie a w końcu wpaść w zawiedzionych przekonanie, że albo na błędzie się oparli, albo muszą dotychczasową praktykę zmienić. Na takim stanowisku znaleźliśmy się w obec autonomii.

Niezapreczenie służy ona dziś jednej tylko klasie, klasie, która opierając się na zdobytej metodą niemiecką przez uczonych krakowskich i ich zwolenników prawdzie, że tylko silna władza stanowi o wszystkim, że brak tej silnej władzy nas zgubił, ogłosiła, że i dziś ona tylko powołana jest do rządzenia.

Jakżeż wobec tego wygląda samorząd? Wszystkie ważniejsze i najważniejsze postanowienia z reguły należą do tej klasy i starać się zajęć je przez ludzi innych stanów nazywa się burzeniem porządku społecznego a nawet zażeganiem nienawiści klasowej. Czyż w obec tego nie można powiedzieć, że narodem jest — jak była szlachta.

Jakaż bowiem jest reszta tego narodu dającego się tak łatwo trzymać w korbach przez garstkę? Chłop mało oświecony, budzący się dopiero z uśpienia, biedny, zahukany, przeczuwa-

jący ale jeszcze nie świadomy, mający zaledwie jednostki świadome.

Po miastach ciemny, ale przemysłny i solidarny żyd, który ocenia każdy fakt nie będący interesem tylko według zysków i strat, jakie mu mogą przypaść w udziale. Mieszczactwo słabe, biedne, nieudolne i zacołane, bojące się wszelkiej myśli postępowej, nie posiadające potrzebnej siły ani ekonomicznej, ani obywatelskiej. Ogólny brak rzetelnego i dobrze zrozumianego a w rękach średniej klasy spoczywającego handlu i przemysłu — tego warunku i podstawy oświaty i siły politycznej. Dodajmy do tego inteligencyę rozluźnioną, apatyczną i goniącą za chlebem, a będzie rzeczą jasną, że takim społeczeństwem może rządzić — nawet wbrew jego chęciom i interesom — mała garstka.

Czyż można w takich stosunkach mówić o rozwoju autonomii? Natomiast można mówić o silnym wzroście w ostatnich czasach wpływów tej klasy, która rządzi, która ma silę w swych rękach, która może każdy opór przeciw sobie zgnieść. Czuj się ona silną i zaopatrzoną we wszelkie środki, jeśli jej przedstawiciel a przewodniczący byłego komitetu wyborczego na wachodnią część kraju mógł powiedzieć o ruchu chłopskim: nie straszny on, bo prędzej lub później musi być w naszych rękach.

12.)

## JANEK.

SZKIC Z ŻYCIA

napisał

WZODZIMIERZ LEWICKI.

(Ciąg dalszy)

Zresztą nie ma co tak wiele nad tem myśleć, każdy maś ma przeciw jakieś grzeszki na sumieniu. Helenka jest rozsądną — pogodzi się z tem. Dla niej nawet lepiej, bo i tak przy tem pierwszym dziecku o mało że życia nie postradała. Postanowił wyłomaczyć to żonie przy pierwszej sposobności. Ach, żeby ona tylko scen żadnych nie robiła. Czuli się takim zdenerwowanym, że na samą myśl jakichś domowych sporów i zakłóceń dreszcz go przechodził. „Gdyby Helenka nie czyniła mi żadnych wyrzutów — zdaje mi się, że pokochołbym ją na nowo, mówił sam do siebie.”

Zosia, ach ta Zosia, w stroju pania nieporównana, co za kształty! A te ramiona okrągłe różowe, mocno różowe. Nie tak, jak u Helenki — istne patyki. Żeby tylko Helenka nie dowiedziała się o wczorajszym... Postanowił zaraz rano wyjechać do lasu —

wrócić o zmroku — a potem wprost do Zosi. Dzień już był wielki, ruch w domu, w obozach, gdy Henryk zmęczony usnął nareszcie. Zbudziwszy się, przetarł oczy, spojrzął na zegarek wiszący na dywaniku. Była dwunasta, południe. Zerwał się co żywo.

Tuż przy łóżku stała Helenka. Spokojnie ale pełnemi smutku oczyma patrzyła na męża. Henryk usiłował ukryć podrapaną swoją twarz. Odwrócił się do ściany słowa nie rzekłszy.

I trwało chwilę milczenie.

„Nie wyrzuty ci czynić, zaczęła Helenka cichutko, drżącym głosem, nie przypominając ci twoje obowiązki przychodzę. Wiem, że ostrygłeś dla mnie zupełnie, że dawne uczucie czy wrażenie chwilowe, już cię opuściło. — Przychodzę jako żona twoja — jako matka twojego dziecka prosić cię — żądać od ciebie, abys zaniedbał postępowania i życia, które naraża na uszczerbek twoją sławę i kała dom twój.

„Co, co, co znowu?... nie rozumiem...”

„Rozumiesz, popatrz mi w oczy!.. dlaczego kryjesz twarz? Mnie się nie bój, gdybym ja sama tylko widziała to podrapanie i bójkę za kulisami — byłoby to niczem. Naiwny — przedemną się kryjesz?... Toż miasto całe już o tem gada. Furman, który jeździł po

mięso, przywiózł tę na wieś wiadomość o twojem bohaterstwie.”

Henryk milczał i leżał nieporuszony.

„Ty ojciec rodziny, człowiek dbały o swój honor, zwycięzca w bójce o statystkę?!”

„I do czego ty dążysz? Jaki cel sobie stawiasz na dalsze życie? Upędzenie się za aktorkami? Na tej drodze może kiedyś przyjdzie ci walczyć z maszynistą teatralnym.”

„Odejdź, opuść mnie! wybuchnął Henryk. Jeszcze ty będziesz mnie dręczyć?!”

„Dręczyć?... A moje łzy, moje troski, moje troski, moje nieprzespane noce? oczywiście, cóż ciębie to obchodzi! Dziś bądź pewny, że nie uczucie, nie ból mnie tu przywiódł — ale obrażona godność moja jako twojej żony i matki twego dziecka. Podobnego położenia nie zniosę, rozumiesz, nie zniosę!?”

„Milcz — krzyknął Henryk, podnosząc się z łóżka — ja także nie zniosę twoich historycznych napadów... opuść mnie! słyszysz?!”

Helenka się zachwiała — nie mogła się już przemódz, łyzy rzuciły się jej z oczu obfita struga, zaczęła płakać spazmatycznie.

Wtedy zaś nieopisany i współczucie ogarnęło Henryka.

(C. d. n.)

Pocóż tu mówić o rozwoju autonomii, kiedy można iść naprzód i bez niej. Mamy ją rozwijać i podnosić przez wykorzystywanie przysługujących nam praw. Jak dotychczas wywiązaliśmy się z tego zadania, niech nam posłużą za przykład szkoły ludowe, część administracji krajowej, żywo obchodząca nowego marszałka. Jest to bezwzględnie instytucja krajowa, bo kraj ją utrzymuje swym kosztem; powinna być zatem niepodzielnie oddaną na jego usługi i kraj powinien mieć przez swych uczestników na nią bezpośredni i niepodzielny wpływ. Tymczasem kieruje nią ek. kr. rada szkolna z ek. wiceprezydentem i ek. inspektorami krajowymi. z ek. wydawnictwem książek dla szkół ludowych, ek. radami okręgowymi z ek. inspektorami okręgowymi.

Byłoby to najmniejsze jeszcze, gdyby tak być musi — dajmy na to. Ale skutkami tego są ek. elementarze dla szkół ludowych, ek. nanka i będą... myśli, oby nie takie jak przypuszczamy — krzewione przez nauczycieli ludowych. Tego ostatniego nie byłoby, gdyby zasiadający w tej ek. radzie szkolnej kr. delegaci mieli dużo poczucia samorządu i na tyle odwagi cywilnej, aby wystąpić w jego obronie i gdyby na czele tej ek. instytucji krajowej, nie stał jeden z autorów krakowskiej prawdy o silnym rządzie.

W jakim stosunku stoją do siebie samorząd i silna władza z jednej strony — a klasa, która oba te czynniki dzierży obecnie w posiadaniu, z drugiej strony i w jaki sposób oddziaływują one razem na instytucje krajowe, niech wytłómaczy jeszcze jeden szczegół: ek. kr. rada szkolna poleciła okólnikiem z dnia 18. września br. l. 425 wszystkim ek. radom szkol. okręgowym, dołączając ów sławny reskrypt Kielmanssegga w polskiem tłumaczeniu, aby reskrypt ten wręczyły kierownikom szkół ludowych i wezwały do przestrzegania go, gdyż ek. rada szkolna kraj. uznaje, że reskrypt ten wydany dla urzędników państwowych ma pełne zastosowanie do nauczycieli ludowych.

To się nazywa korzystaniem z przysługujących praw! Więc do tych nauczycieli krajowych stosuje się wszelkie zarządzenia rządowe dla urzędników państwowych, a rzeka się na nich gromy potępienia, jeśli szukają ratunku dla siebie po za sejmem krajowym, który nawet nie przyznał słuszności ich żądaniom. Ale może obecne stosunki się zmieniają.

Niestety słaba nadzieja, bo w całym naszym życiu społecznym i politycznym tak w obrębie kraju jak i po za nim wychodzi ciągle na jaw ta nie przewodnia naszej klasy rządzącej, ta silna władza, mająca być ratunkiem i jedynym lekarstwem na wszystkie słabości społeczne, a będąca właściwie wyciąganiem jak największej sumy korzyści z zajętego raz stanowiska i energiczną obroną tej zdobyczy.

Pominawszy dawniejsze stanowisko naszego koła parlamentarnego w kwestiach wolności obywatelskiej, jak np. w sprawie czeskiego stanu obłączenia — oto najnowszy objaw pojęć naszych „autokratów“ o tej najważniejszej

może zdobyczy tego wieku tj. o wolności przekonań i możliwości objawiania ich: Poseł Steinwender wniósł w radzie państwa wniosek o zniesienie wzmiankowanego reskryptu Kielmanssegga. Wniosek utrzymał się przeciw głosom Koła polskiego i klubu Hohenzollerna. Oby się ta tak pojęta silna władza kiedyś na nas srodze nie zemściła, oby ta tak na inżyniera Antonia nie pogrzebała na zawsze tych, co na jej barkach szerzą autokrytyzm!

Dziś posiadacze gór, dziś najwzwyż ich wyraz dzierży najwyższą godność państwową i śmiało rzuca słowa, że on, przedstawiciel władzy, rządzić się nie da, że przeciwnie rządzić będzie tymi, którzy powołani do stanowienia praw. —

Ale prawda zwycięża.

Kollataj, ten „burzyciel“ władzy, powiedział, że: „prawodawca panuje również nad królami jak i ludem, rozkazuje najodleglejszym pokoleniom, duch jego rozumu i serca kieruje władzą wykonawczą po wszystkie wieki — zły lub dobry los narodu jego dziełem“.

A któż jest prawdziwym prawodawcą dzisiaj?

Żelaznego księcia, który nie czuł, że ma serce, ale własną wolę, chcącą druzgotać wszystko wbrew jej stojące, niszczy już rdza zapomnienia i trawi ogień wściekłości, że wszystko mu się oparło i dźwignęło tem silniejsze, że duch jego słabszy od ducha narodów, że jego prawa słabsze od praw przyrodzonych. Cóż się stanie z mężem stanu, który posiada tylko „żelazną rękę“?

## FEMINIZM.

Tak nazywają obecnie ruch kobiety, zdążający do wyrobienia dla kobiet niezależnego i równo uprawnionego z mężczyznami stanowiska w społeczeństwie. Dotąd nazywano ten ruch emancypacją. Pisać o emancypacji kobiet, znaczyłoby to rzucić ziarno piasku do oceanu; tyle bowiem już o tym przedmiocie bibuły zadrukowano i zapisano, że można by z niej po zamienieniu na masę — wystawić co najmniej czternasto-piętrowy dom amerykański.

Nie od rzeczy jednak będzie zaznaczyć nasze czytelniczki od czasu do czasu o chwilowym stanie tego bądź co bądź charakterystycznego ruchu. Po teoretycznych walkach zdążających w praktyce do zajęcia lepiej wyposażonych posad lekarzy lub adwokatów, lub też do zajęć podrzędniejszych, jednak spełnianych przeważnie i prawie wyłącznie przez mężczyzn, i po zdobyciu kilku stanowisk lekarzy i katedr profesorskich przed laty 15-stu — ruch ku zajmowaniu samostojnych stanowisk, zabezpieczających dostatek i niezależny byt, wzmożł się ogromnie. Dopomógł mu w tem dziełnie socjalizm przez dopuszczenie kobiety do zupełnego równoprawnienia w organizacji partyjnej.

Obecny kierunek najskrajniejszy, którego dzielną szermierką w Paryżu jest Maryja Szeliga, żąda niemal zupełnego oddzielenia kobiet od rodzaju męskiego i tak np. utworzenia stałych trup teatralnych, złożonych ze samych kobiet.

Radykalni żądają dalej prawa głosowania przy wyborach do parlamentu a nawet prawa wybieralności — uniarkowane feministki przyznają wprawdzie, że dobrze było zdobyć to jabłko wiedzy dobrego i złego — niestety parlamentaryzm jest dzisiaj według ich zdania jabłkiem zgumiem.

Najpodatniejszym gruntem dla rozwoju tego ruchu są bezwarunkowo Stany zjednoczone półn. Ameryki. Oto kilka dat statystycznych: W r. 1870 była na tej przestrzeni jedna buchalterka — obecnie jest ich 28,000. Liczba sekretarek, kopistek i t. d. wzrosła z 8,000 do 64,000, liczba aktorek z 700 do 4,000, literatek ze 160 do 3,000 (brawo!), publicystek z 35 do 700, malarzek, rzeźbiarek i innych artystek z 400 do 11,000, lekarek było 530, obecnie 4,600, kobiet poświęcających się muzyce było 3,900, obecnie przedstawiają potężną liczbę 35,000 (to już prawdziwe nieszczeście!!! *Przyp. zecera*). Do tego dodać trzeba kobiety — adwokatki, aptekarki, kobiety zajęte po urzędach muni-cypanych jako funkcyjaryuszki — a jasna rzecz, że żywioł kobiety stanowiący do walki z przebrzydłym rodem mężczyzn wychodzi z niej weale obronną ręką a liczba zajęć i zarobków kobiecych wzmożła się olbrzymio.

Niestety pozorne to zwycięstwo, bo na polu zawodów uprawianych niegdyś przez kobiety widoczny bardzo znaczny minus. A na czyjąże korzyść ten ubytek? Oto w Stanach zjednoczonych szją obecnie na maszynie, piórą, bielizną, cerują, prasują, niańczą dzieci... Chinczyce.

Wychodzące obecnie czasopismo warszawskie „Rola“ zamieszcza pracę ks. Niedziałkowskiego zatytułowaną: „Nie tędy droga, Szanowne Panie“, w której autor nadzwyczaj ostro występuje przeciw obecnemu kierunkowi ruchu kobiecego t. j. przeciw feminizmowi, który jak wyżej zaznaczono, jest bardzo skrajny. Nazywa on tam emancypantki: nadętymi erudytkami wyzwolonkami z wiary i moralności, histerycznymi poetkami, matkami-kukulkami itd. — nawiasowo mówiąc, nie przebiera szanowny autor w epitetach, które na odwrót obrzucają święte nasze matki i siostry mianem „kobiet naszynek i niewolnic“, mężczyznom rzucają w oczy krwawą i baniebną obelgę itp. O samej tej pracy trudno dziś mówić, bo to dopiero jej początek, ale czy już w tym początku nie zdradza się zbyt wielka obawa przed sprawą, która świata do góry nogami nie przewróci.

Wiele przemawia za kwestyą kobiecą, bo rzecz naturalna, wszystkie nie mogą być znanymi. Byłoby tylko życzeniem, aby ruch cały był utrzymany w naturalnych granicach etycznych i społecznych. Najradykałniejsza z radykalnych feministek, Szeliga, mówi w artykule zwalczającym obawy, jakoby przez emancypację kobiety mogły stracić kobiecość w ten sposób: Czy sławny Worth uważał kiedy za stosowne zapewnienie wszystkich interwiewerów, a miał ich dosyć, że pomimo speryalnych swoich zajęć nie męskich w otoczeniu koronek i jedwabów, jego istota nie utraciła ani jednej cechy właściwej mu płci? Nie — nigdy nie żądano od niego podobnych wyznań. Dlaczegoż więc pyta się kobiet pełnących zawód niby nie kobiecy, lekarza lub adwokata, czy chcą pozostać kobietami?

Jest w tem dużo słuszności — a jednak kobiety nie przestaną być kobietami. W piśmie feministycznym „Revue Feministe“ postawił jakiś p. Tardieu pytanie do kobiet, co myślą o rozpowszechniającej się co raz bardziej ze sportem kolowym zmianie spodnicy na... szerokie pantalon? Głosy były bardzo podzielone: pani Daudet np i malarza A b b e m a oświadczyła się przeciw, ze względów estetycznych — inne jak np. wspomniana Szeliga za, ze względu na higienę oraz również na estetykę. Jakże różne dwie estetyki!

Czyż nie jasny to dowód, że naturalny rzeczy porządek silniejszy jest od najbardziej wyłożonych usiłowań do wywrócenia go i że namiętne a zatem nienaturalne występowanie przeciw tym usiłowaniom jest również chybającym celem.

## Selavus saltans!

Okoliczność, że umieszczony w Nrze 29. naszego pisma „głos z miasta“ narobił w niektórych, lecz dzięki Bogu bardzo miłych sferach naszej inteligencji, ogromnego hałasu i to w tym stopniu, że nie znajdowano na nas w tym szczupłym obozie innego słowa



**Po amerykańsku.** Każdy z nas, jeżeli ma coś ważnego zrobić, a boi się, żeby tego nie zapomniał, zawijaże starym swyczajem węzełek na rogu chusteczki. Amerykanin postępuje w takich rzeczach inaczej. Kupuje on kartę korespondencyjną, zapisuje w niej to, co ma spamiętać, adresuje do siebie i wrzuca do skrzynki pocztowej.

**Towarzystwo ochrony ziemi w Krakowie** wydało sprawozdanie z czynności i rachunków za rok 1894, piąty istnienia swego, z którego wyukujemy cyfr parę, dotyczących się kolonizacji rolnej. Za pośrednictwem towarzystwa poniknęło dotąd swe posiadłości 279 rodzin, złożonych z 1350 osób. W liczbie tych rodzin było 273 rodzin włościańskich. Zakupując ziemię w Towarzystwie, posiadany poprzednio obszar 562 morgów podniosły one do liczby 937 i zmienili przez to gęstość zaludnienia z 173 osób żyjących z rolnictwa na 1 kilometr kwadratowy na 102 osoby, tak że obecnie 1 kilometr kwadratowy w koloniach ma do wyższenia o 71 osób mniej, aniżeli to miało miejsce przedtem, gdy z kilometra żyło 173 osób. W małych tedy rozmiarach, ale w miarę środków, jakich społeczeństwo nasze dostarczało Towarzystwu, dążyło ono do ukształtowania stosunków w Galicji na wzór, istniejących w zaobednych krajach ucywilizowanych, których znamiennym jest to, że z równoczesnym podwyższeniem się gęstości zaludnienia na kilometr kwadratowy, zmniejsza się ilość ludności, żyjącej z rolnictwa, większa bowiem część ludności żyje z innych gałęzi pracy ludzkiej, n. p. przemysłu. Jak to ma miejsce w Anglii, gdzie gęstość zaludnienia rolniczego na kilometr kwadratowy, wynosi tylko 27 głów przy zaludnieniu tegoż kilometra kwadratowego, dochodząc do liczby 135 osób.

**Przemysł naftowy przy kolei.** Kolej państwowa nie mając terenów naftowych ani w Potoku, ani w Równem, ani w Gorlicach, ani w Sobodnicy, wymyśliła sposób godny wynalazków XIX wieku, do powetowania sobie tej straty, a dla zabezpieczenia stałych dochodów, bez posiadania sztychów naftowych. Nakazała bowiem, aby funkcjonariusze jej, mieszkający w budynkach kolejowych kupowali naftę dla potrzeb domowych, ze składów kolejowych po 19 ct, za litr. Ponieważ nafta kolejowa jest brudną i śmierdzącą, a w składach publicznych kosztuje litr najwięcej nafty tylko 15 ct., łatwo się więc domyślać pobudek, jakie zarząd kierował. Chyba, że mały i ten ukaz policyjny do humanitarnych reform p. Bilińskiego.

Pomniwszy wszystkie pobudki i domysły, żądany od ministra skarbu Dra Bilińskiego opodatkowania podobnego przemysłu naftowego przy kolei, („Kolejarz“).

**Recepty na zachowanie zdrowej i pięknej cery** podaje berliński „Przew. zdrowia“ w następującej formie: Każdego dnia zrobić przechadzki przynajmniej półmilogą w świeżem i czystem

powietrzu, albo zająć się na wolnym powietrzu, choć przez godzinę jakąkolwiek pracą, wprowadzając całe ciało w silny ruch; na spoczynek udawać się najpóźniej o godzinie 10-tej z wieczora, a wstawać rano najpóźniej o godzinie 5-tej; codziennie obmyć i wytrzeć całe ciało wodą ciepłą pokojową; jadać więcej owoców i jurzyny, a mięsa wcale nie albo bardzo mało; jeść z umiarkowaniem i tylko wtenczas, kiedy się głód czuje; pragnienie gasić wodą a nie piwem; nie pijać kawy; nie jadać łaskoci; jadać chleb razowy; obciąć stanki i ciasne obuwie drzewną ubogim działkom; kolczyki sprzedać i oddać pieniądze do Towarzystwa czytelników; sznurówkę (gorset) spalić. ta się bowiem na nic nie przyda (a przedewszystkiem nie irytować się, bo — jak wiadomo — złóść piękności szkodzi. *Przypisek zecora*).

**Rozprawa przed trybunałem kasacyjnym.** Dnia 4 bm. odbyła się w Najwyższym Trybunałem kasacyjnym rozprawa przeciw Enili Zakrzewskiej oskarżonej o zbrodnię dzieciobójstwa i Józefie Zakrzewskiej oskarżonej o współwinę w zbrodni mordatwa, popełnionej w styczniu br. w Jaćmierzu pod Sanokiem.

Przewodnicząc rozprawie prezydent senatu Rakwicz, oskarżał radca dworu Siegler, bronił zaś oskarżone adwokat wiedeński Dr. Bronisław Zakrzewski.

Najwyższy Trybunał kasacyjny nie znalazł sprzeczności między postawionymi przysięgłym pytaniami i wobec tego odrzucił wniesione z tego powodu zażalenie nieważności.

**Iżby ogrzać jest zadaniem łatwiejszem, niż utrzymać ją w stanie ogrzanym.** Otóż wiedzieć należy — co każdy zresztą pewnie wie — że czyste powietrze sześciokrotnie przędziej, a zatem i sześciokrotnie tańszym kosztem ogrzać można, niż zepsute, nadto zaś, że czyste powietrze dłuższego czasu potrzebuje, aby wyziębnąć. Niektórzy jednak boją się otwierać zimą okna, by nie uronić nieco ogrzanego powietrza i wolą dusić się w izbie przepelnionej wylizwaniami. Precz z obawą!

Otwierajcie okna! Niechaj przez kilka minut przewiew świeżego powietrza wypędzi wylizwy z izby, a wkrótce obaczymy, jak się izba szybko ogrzeje. —

**„Myrrhen Crème“.** Namiestnictwo morawskie wystąpiło z całą surowością przeciw fabrykatowi aptekarska Brady'ego w Kronierytu nazwanego „Myrrhen-Crème“, a zachwalanego przeciw roznocnym cierpieniom. Krem ten składa się z wosku, oliwy i olejnego wyciągu miry. A więc ostrożnie przed zakupnem tego specyfiku.

**Szkodliwy wpływ palenia w młodym wieku.** Pewien sławny lekarz robił spostrzeżenia na 37 chłopcach w wieku od 9 do 14 lat, palących tytoń. Następną palenia były u 27 z nich bardzo szkodliwe. Cierpieli na słabe trawienie, bicie serca, przytępienie umysłu, skłonność do picia trunków

alkoholowych i zatamowania obieg krwi, 12 chłopców cierpiało na upływ krwi nosem, 10 na bezsenność, kilku na rany zapalne, a jeden zachorował na suchoty. W krwi ich znajdowało się o wiele mniej ciałek czerwonych, niż u dzieci niepalących. Dla rodziców powinno to być przestrożką, aby nigdy nie pozwolili dzieciom palić.

**Korespondencye od Redakcyi.** *Mo... w Sanoku:* Chętnie korzystamy z poruszonej myśli, (zob. kronika!) z zasady jednak nie umieszczamy korespondencyj, nie znając nazwisk dotyczących korespondenta. Prosimy nadal o twagi lecz z podaniem swego nazwiska. Tajemnica zapewniona. — *Panu M. L. w B.* Chętnie umieszcymy w jednym z następujących numerów. — *Syfnis w R. Zgoda!* *W. w Sanoku.* Nie kwalifikuje się dla nas.

## NADESŁANE.

(Za ten dział Redakcyja nie odpowiada.)

Mężczyzna w sile wieku, rodem z okolicy Sanoka, przyjemnej powierzchowności, na korzystnym socyalnem stanowisku, pragnąłby dla braku znajomości na tej drodze znaleźć towarzyszkę życia. Reflektująca osoba może być wdowa (nie ponad 30 lat) jednakże bezdzietna, winna być przystojną choć nie piękną — i mieć najmniej 2000 zlr. posagu. Listy z dokładnem podaniem stosunków i fotografią proszę adresować pod szyfrą: „RRR—999“ do Administracyi „Kuryera lwowskiego“ Lwów — Chorążczyzna 1. 5.

## Ruch pociągów osob.

na stacyi Sanok.

ważny od 1-go maja 1895 roku.

(Czas średnio-europejski).

| Przychodzą:        |                    | Odcędzą:           |                     |
|--------------------|--------------------|--------------------|---------------------|
| ze Lwowa o g. 3.37 | do Jasła o g. 3.42 | do Jasła o g. 3.42 | do Przemysła „ 7.58 |
| „ Jasła „ 7.55     | „ Przemysła „ 7.58 | „ Przemysła „ 7.58 | „ Jasła o g. 1.34   |
| „ Lwowa „ 1.30     | „ Jasła o g. 1.34  | „ Jasła „ 2.33     | „ Lwowa „ 2.38      |
| „ Jasła „ 2.33     | „ Lwowa „ 2.38     | „ Lwowa „ 5.29     | „ Jasła „ 5.34      |
| „ Lwowa „ 5.29     | „ Jasła „ 5.34     | „ Jasła „ 10.58    | „ Lwowa „ 11.04     |

Godziny tużto drukowane oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do godz. 5-59 rano.

Die neuen

**Civilprocess-Gesetze**  
w wydaniu Manza

= otrzymała na skład =

**Księgarnia K. Pollaka**

Cena w oprawie płóc. 1.20 ct.

Nowo założony handel towarów mięszanych

**KAROLA DISSLA**

w Sanoku

najprzejmiej poleca: Wszelkie towary w zakresie handlu korzennego wchodzące w jak najlepszych jakościach.

**DELIKATESY W WIELKIM WYBORZE.**

**WYŁĄCZNY SKŁAD HERBATY**

ze słynnego z dobroci głównego magazynu herbat Juliusza Grossego w Krakowie po oryginalnych cenach.

Rosolisy i likiery krajowe i zagraniczne. — Koniaki kuracyjne.

WINA STOŁOWE, DESSEROWE i LECZNICZE.

PORTER ANGIELSKI i PIWO PILZNEŃSKIE.

Również utrzymuje na składzie:

w wielkim wyborze LAMPY DITMARA, Szkła, Porcelanę, Galanterya, Konfekcyę, Przybory do szycia, Przybory do pisania, Wielki wybór pięknych papierów listowych, Papiery kancelaryjne i t. p.

po najumiarkowańszych cenach. 1—3

**BERNARD BLAU**

krawiec męski w Sanoku

poleca Szanownej P. T. Publiczności

swoją świeżo otworzoną

**Pracownię krawiecką**

przy ulicy „Trzeciego Maja“ w kamienicy p. Nebenahla (w oficynie)

zapewniając P. T. Publiczność o starannem i szybkim wykonaniu łask. zamówień według najświeższej mody w dobrym kroju i po cenach niskich.

2—3.

**Emerytowany urzędnik kolejowy**

w sile wieku, obeznany dokładnie z manipulacją biurową,

poszukuje posady

administratora lub urzędnika

najchętniej przy przedsiębiorstwie przemysłowem.

Słaba wiadomość w Redakcyi. 2—3.

Ś. Graharni K. Pollaka w Sanoku.